

- Autor: **Jarnicki Władysław**
- Tytuł: **Trzy białe goździki**
- Wydawnictwo:
- Seria:
- Rok wydania: 1962
- Nakład:
- Recenzent: [Grzegorz Cielecki](#)



Furmanki mknące Targową

Kto jeszcze pamięta furmanki mknące ul. Targową oraz rozchlapujące się na tej ulicy błotne bajora?

Ach, gdzie te czasy.

Wystarczy zajrzeć do książki Władysława Jarnickiego „Trzy białe goździki” z 1962 roku.

Mamy tu aferę szpiegowską i niestrudzonego kapitana Huberta Grena na jej tropie.

Powieść wyróżnia się na tle gatunku kryminalno-milicyjnego wartką fabułą i szybkimi zwrotami akcji. Przedstawiciel prawa i szpiegdy inwigilujący naszą ojczyznę walczą tu na śmierć i życie nie przebierając w środkach. Czego tu nie ma. Tytułowe goździki kładzione na cmentarnej płycie jako znak pozostawienia tajnej wiadomości, strzelanina we mgle, próba zabicia dzielnego stróża prawa najpierw za pomocą śmiertelnego zastrzyku, a następnie wrzucenie granatu przez okno szpitalnej izolatki. Jak na polską powieść sensacyjną tempa i gęstości wydarzeń jest tu tyle, co w fabule Jamesa Bonda.

Trudno oderwać się od lektury.

Miało być jednak o Pradze. Jak pamiętamy słynna furmanka mknęła Targową w filmie „Miś” wioząc żyjących z rozlicznych lewizn węglarzy. Jednak już w czasach tego filmu furmanka była na tak centralnej ulicy Pragi pojazdem nieco zabytkowym. Co innego u Jarnickiego:

„Wsiadajcie, kapitanie, podwiozę was do domu. Ruszyli... Tłum przelewał się Targową, rozdeptując na chodnikach lepkie, ciastowate błoto. Samochód co chwila zwalniał biegu, by po wyminięciu jednej z wielu człapiących furmanek ruszyć dalej.”

W „Trzech białych goździkach” jeżeli ma się pojawić trup, to oczywiście okazuje się, że jest to na Pradze. Szeroko pojętej Pradze. Tak więc ciało kobiety należącej do siatki szpiegowskiej zostaje znalezione na Wale Miedzeszyńskim.

Mroźnego krew w żyłach znaleziska dokonuje także niejaki starszy sierżant Lizoniak. Spójrzmy tylko: „Ulicą Mokłą (obecnie dzielnica Targówek - przyp. red.) wracał do domu po służbie dzielnicowy, starszy sierżant Lizoniak. Dochodziła osiemnasta. Deszcz wciskał się za kołnierz, zacinał w twarz. (...) W pewnym momencie potknął się o leżącego mężczyznę. - Co za cholera!

Na taką pogodę uchłał się jak bydlę! (...) Dotknął ręką policzka. Zimny. Pomacał puls. Nie bił. Trup. Lizoniak pobiegł w kierunku Radzymińskiej. Z urzędu pocztowego zadzwonił do komendy milicji na Cyryla i Metodego”.

Jak więc widzimy Praga pozostaje dla wielu autorów obszarem dla wspaniałej penetracji literackiej. Samo podanie nazwy ulicy często wystarcza, by nadać akcji odpowiedni klimat. Targowa zaś i Radzymińska należą do ulic dosyć często pojawiających się na kartach rozmaitych powieści milicyjnych. Znaczy to jedno. Ich urok był niezaprzeczalny. Teraz koloryt ten już przyblakł. Widać jednak jeszcze gdzieś tam dawnej, niebezpiecznej świetności.